Ania Wiktorowicz, Za oknami

Za oknami słońce uśmiechem
Serca dzieci silnie rozgrzewa
Babki z piasku budują zawzięcie
W piaskownicach w kolorze chleba
Piasek w rękach malutkich jak czary
Formy kształty różne przybiera
Świat jest nagle pełen tajemnic
Czas się w wieczność tutaj przebiera.
Za oknami na nutę fałszywą
Deszcz balladę na kroplach śpiewa
Parasole wyszeptują historię
Wiatr ich słowa umyślnie rozwiewa
Opowieści o ludziach zwyczajnych
Drżących z zimna i bez schronienia
Szukających miłości i wiary
W obcych miastach tych bez imienia.
Za oknami wiatr burzy co stałe
Jak szalony on hula w drzewach
A przechodnie przyspieszaja kroku
Swiatło reklam ich wzrok przyzywa
Czas do domu by wrócić przed zmrokiem
Zanim burza nastanie ulewa
Zanim serca się gdzies zawieruszą
Choć tęsknota ich dusze rozrywa.
Za oknami jesień spokojnie
Farby miesza na liściach rozlewa
A staruszek aleją wolno
Liczy kroki swoje do nieba
Pod stopami jego dywany
Z liści zwiędłych i tych kolorowych
Jak wspomnienia z jego dni ziemskich
Świat się dziś mu wydaje tak młody